

NA TROPIE ZUCHÓW



Dodatek do nr. 4 „Na Tropie“, rok VII.

Dobry uczynek.

— Nie tak to łatwo zrobić dobry uczynek — myślał sobie mały Stefek, zuch I. gwiazdki, członek „Gromady Pstrych Dzięciołów“.

— Wczoraj opowiadał mi wódz o tem, jak to każdy zuch powinien codzień jakąś przyjacielską wyświadczyć przysługę. Słyszeli też o jednym takim chłopcu, co wyratował dwoje dzieci z płonącego domu, i o takim, co pomógł biednej, starej kobiecie nieść drzewo. Wszystkim zuchom bardzo się podobali ci chłopcy i wszystkie Pstre Dzięcioły postanowiły, że będą codzień spełniać jakiś dobry uczynek.

— Ale to nie tak łatwo — myśli Stefek, wracając ze szkoły i rozglądając się wokoło, czy nie nadarzy się sposobność do zrobienia komuś przysługi. Ale nigdzie nic takiego nie zauważył: ani się dom nie pali, ani nikt drzewa na plecach nie niesie, wszyscy ludzie idą prędko, a nikt się nie przewraca. Doprawdy nie wie już Stefek, co będzie z jego obietnicą, czy uda mu się dziś jeszcze zrobić dobry uczynek.

Markotny trochę wrócił do domu. Nikogo tu nie zastał. Od sąsiadki dowiedział się, że jego mała siostrzyczka oparzyła sobie rączęta, gdy nieostrożnie przysunęła się do żelaznego pieca i mamusia musiała ją zaraz zaprowadzić do szpitala na opatrunek.

Zmartwił się znowu Stefek i pomyślał o tem, jak bardzo musi ręka boleć małą Jadzię i jak to się martwi mamusia.

W mieszkaniu był wielki nieład. Nie miał przecież kto posprzątać, bo mamusia z Jadzią są w szpitalu. Stefek nie lubi przebywać w nieposprzątanym pokoju, to też kładzie tylko książki na półce i zabiera się do powrotu na podwórko. Ale od drzwi obejrzał się jeszcze i popatrzył na mieszkanie. Coś mu przyszło do głowy:

— A możeby posprzątać za mamusię?

O, Stefek przecież jest zuch, umie wiele rzeczy. A czy na kolonji w zeszłym roku nie sprzątał? Szybko Stefek zdjął czapkę i bluzkę i wziął się do sprzątania.

Pomył naczynia, wytarł i ustawił w szafce. Zamiótł starannie całe mieszkanie i poustawiał na swojem miejscu sprzęty. Bardzo przytem czuł się zadowolony i śpiewał sobie nawet wesoło:

„Wesół i śmiały,
Dzielny, choć mały,
Oto jest chłopak zuch.“

Oj, ucieszy się pewnie mamusia, gdy wróci i zastanie wzorowy porządek.

A. Datoń.

Listonosze.

Cztery zabawy dla zuchów bawiących się w listonoszów.

1. **Nieskończony adres.** Wódz albo któryś ze starszych zuchów naumyślnie źle zaadresuje kilka kopert. Naprzykład napisze nazwisko i ulicę, ale nie poda miasta. Albo poda miasto i nazwisko — ale bez ulicy. Albo wszystko napisze, tylko zapomni podać numer domu. Albo porobi jeszcze jakie inne błędy. Który z zuchów prędzej wykryje brak w adresie?

2. **Dobra koperta.** Jak wiecie, sposób adresowania kopert jest jednakowy na całym świecie. Zawsze pisze się tak:

Wielmożny Pan
Stefan Brzdękalski
Poczta Skoczów
wieś Nierodzim
Dom Policyjny.

albo:

Wielmożny Pan
Józef Kusociński
Kraków
ul. Wesoła 24

Rozumiecie? U góry nazwisko, potem miejscowość, w której jest poczta (miejscowość tę trzeba podkreślić), a dopiero pod tem nazwa ulicy lub wsi.

Każdemu zuchowi trzeba rozdać arkusik papieru tak duży, jak koperta. Kto bez błędu zaadresuje do siebie samego kopertę?

3. **Przekręcony adres.** Wódz albo któryś z zuchów pisze na kilku kopertach przekręcony adres osób lub urzędów znanych wszystkim zuchom. Naprzykład adresuje do ich szkoły, ale poda zły numer domu. Albo adresuje do jakiegoś pana nauczyciela i przekręci imię. Albo jeszcze co innego poplącze. Który zuch prędzej znajdzie omyłkę?

4. **Karna dopłata.** Spytajcie się wodza, a dowiecie się, że na różne listy nakleja się różne znaczki pocztowe. Na jedne — 20 groszy, na inne — 30, a na jeszcze inne 15 albo 45 groszy. Nazbierajcie trochę starych znaczków, poadresujcie różnej ciężkości koperty, pocztówki i listy miejscowe i nalepcie zebrane znaczki. Jedne z błędami, a drugie prawidłowo. Która szóstka prędzej wykryje wszystkie błędy markowe?

Zagadka.

Przez j — zwierz w ziemi ją wygrzebał,
Przez t — ludzie na rzece zbudowali,
Przez m — każdy zuch ją kocha.
Co to jest? Czy zgadniecie sami?

Rachmistrze.

Raz jeden wódz dał takie zuchom zadanie:



1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9.

W każdą kratkę tego kwadratu trzeba wstawić jedną z tych cyfr, które są niżej, ale tak, aby te liczby, dodawane z góry na dół, albo z lewej strony do prawej, — dawały zawsze 15.

Tamte zuchy rozwiązały szybko. A wy czy potraficie to zrobić?



D. B. KWIATKOWSKI

Król — Mróz

My się mrozu nie boimy,
Choć nas szczypie w twarz;
W miejscu nigdy nie stoimy
Wciąż biegamy wraz.

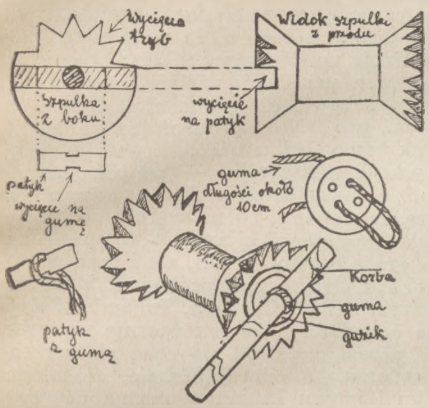
Bo zmarzlak ten,
Kto w mroźny dzień
W mieszkaniu tkwi,
Przy piecu śpi.

My po śniegu uganiamy,
Nieodziani w puch;
I dlatego zdrowie mamy
Hart nam daje ruch.

Bo zmarzlak ten,
Kto w mroźny dzień
W mieszkaniu tkwi,
Przy piecu śpi.

Czołg..

Doskonałe zajęcie na zimę!
Majsterkowanie i zabawa.



Spytajcie wodza co to znaczy prawdziwy czołg i poproście, żeby wam go pokazał na obrazku. Ja was nauczę tylko robienia zabawki-czołga.

Przyjrzyjcie się dobrze rysunkowi. Całości i częściami. I zacznijcie robić. Postarajcie się przedtem o szpulkę, kawałek gumy, guzik, patyk i nóż.

Złożyć łatwo. A potem, gdy pokręcisz patyka w prawo raz, drugi i trzeci, jeszcze ze trzy razy, a potem puścisz czołg po stole — posunie się naprzód, a nawet wjedzie na pochyłą górę. Zrób taką górę z zeszytu lub książki.

Gdy i inni chłopcy z twojej szóstki zrobią sobie czołgi, wówczas urządzicie wyścigi po podłodze. Który czołg dalej zajedzie — odznaczcie go malowaną gwiazdką. Później zawody samych czołgów odznaczonych, który znów najdalej.

Zróbcie, a zobaczycie, jakie to ciekawe. P. Greniuk.

Wycieczka drabiniastym wozem.

Zuchy z Hrubieszowa miny mają dziarskie i śmieją się jak prawdziwe zuchy. Czy wiecie dlaczego? Oto jednego dnia w piękny jesienny czas wybrali się zuchy ze swoim wodzem i opiekunem na wycieczkę i zabawy do pobliskiego dworu Moroczyn, gdzie jest też taki mały, ale dzielny zuch.

Co tam zuchy nie wyprawiały! Najpierw zjedli dużo, dużo pajd chleba z masłem, serem, miodem, wypili sporo mleka a jeszcze więcej wody z sokiem i rozpoczęli swe popisy.

Włazili na drabinkę w ogrodzie, wspinali się na drzewa, urządzili wyścigi w alejach parku, a gdy już mieli dość bieganiny, nazbierali dużo, dużo gałęzi i zapalili ognisko. Panna Hania opowiedziała straszną bajkę, wódz też coś mówił, Deduś dostał gwiazdkę zuchową i koniec.

Zapakowali później wszystkich zuchów z wodzem na czele na dwa duże drabiniaste wozy i odwieźli do Hrubieszowa. W drodze zuchy chcieli zejść z wozu i biec prędzej od koni, ale wódz nie pozwolił.

Już miasto, aj szkoda! Co chwila wóz się zatrzymywał i wyrzucał po jednym, po dwóch zuchów, a ci z okrzykiem „Czuj! Czuj!“ biegli do swych domów.

To tak było naprawdę w jeden piękny, jesienny dzień. P. G.



Zuchy składają przyrzeczenie.

Nowiny zuchowe.

1. **W ruinach zamku.** „Wesołe Zuchy“ w Równem na Wołyniu nie mają świetlicy. Ale zato w ich mieście są ruiny wielkiego zamku. Więc wódz tej gromady wymyślił, żeby zuchy bawiły się w rycerzy i na zbiórki przychodziły do ruin. Zbiórka wśród ruin nie jest zwyczajną zbiórką. Bo jakoś wszystkim robi się dziwnie i trochę straszno, gdy na gruzach kamieni i cegieł odbywają się ćwiczenia. Podobno w zamku tym są podziemne lochy. A w lochach... lepiej nie opowiadać!

Trzeba dodać, że koło zamku płynie rzeczka. Więc jak „Wesołym Zuchom“ dokuczy bawić się w rycerzy — bawią się w marynarzy. A gdy wybawią się w majtków — robią latawce. Nawet razu jednego mieli na latawce konkurs. A ponieważ dobrze i dzielnie się spisywali, wódz postarał się zrobić dla gromady kolonję. Kolonja była w Wólce Prefeckiej. I było na niej tak wesoło, że dotychczas zuchy o niej opowiadają.

2. **Na dachu.** W Lublinie też jest gromada, która nie ma świetlicy. Są to „Śmiałe Zuchy“. Chłopcy ci naprawdę są śmiali, bo wszystkie zbiórki jak jest ciepło robią na dachu. Tylko nie myślcie, że ten dach jest spadzisty! O, nie! Zanadto mądre są zuchy lubelskie, żeby chodzić po spadzistych dachach! Znaleźli sobie zupełnie co innego.

Jest w Lublinie Dom Żołnierza. I ten Dom Żołnierza ma zupełnie płaski dach. Taki jak podłoga. A z brzegów są płotki, żeby nikt nie wypadł. Otóż „Śmiałe Zuchy“ wystarały się o pozwolenie i na tem bezpiecznem i ładnem miejscu schodzą się na zbiórki. Na dachu wódz zrobił nawet niedawno zuchom próbę na gwiazdkę. Musieli pokazać, że są zwinnymi chłopcami. Pełno poustawiano im przeszkód: stołów, krzeseł, ławek. Trzeba było przechodzić pod przeszkodami, czasem skakać przez nie, czasem przechodzić po wąskiej krawędzi. Ale wszystko się skończyło dobrze i dach doczekał się uroczystości: zobaczył jak zuchy dostawały gwiazdki i składały obietnicę.

3. Czy u Was tej zimy był lód? Bo jedne zuchy piszą, że u nich tego roku zupełnie nie było zimy, a inne chwalą się, że śniegu nawiało im coniemiara, a mróz szczypie, że oj!

W mieście Łucku była zima. I śniegu było sporo i lodu. Więc roztropna gromada zuchów — Indjan starała się jak najczęściej zbierać na ślizgawce. Tak się dobrze składało, że prawie wszyscy Indjanie mieli łyżwy. Więc mogli na łyżwach urządzać wielkie gry. Nawet zaczęli bawić się w hokeja. Wiecie co to za gra? Niby piłka nożna na lodzie. Tak samo jest napad, obrona i bramka. Tylko zamiast piłki — popycha się na lodzie mały krążek. I nie uderza się krążka nogami, bo na nogach są łyżwy, tylko zagiętemi kijami. W tę grę hokeja grają często dorośli, ale i mali chłopcy jeżeli chcą mogą próbować. Napewno wszystkim się spodoba. Indjanie z Łucka opowiadają, że jak zacznie się grać, to potem zupełnie nie chce się wracać do domu. A Złotej Strzale, Sokolemu Oku i innym Indjanom można wierzyć!

4. **Bal zuchowy w Murckach.** Murcki — to wieś na Śląsku. A w tej wsi jest dzielna gromada zuchów. Razem z wodzem uradzili chłopcy, że przecież w karnawale zawsze się robi pączki. I że pączki najlepiej jeść na balu.

Rada w radę — zabrano się do roboty. Pączki upiekły się same, salę pięknie przystroiły zuchy i zaczęło się. Na bal przyszedł ksiądz i kierownik szkoły i pan naczelnik gminy. I wszyscy dziwili się, jak ładnie jest watą, zielenią i papierowemi kwiatami przystrojona sala. Ale najwięcej podobała się gościom zuchowa orkiestra. Aż 4 chłopców grało na skrzypcach. Wesoło było strasznie i zabawa szła w najlepsze. Z początku starsi byli poważni, a potem pomieszali się z zuchami i wszystkim się tak dobrze bawiło, że gdy nadeszła 8 godzina i trzeba było iść do domu, — nikomu się niechciało. B.

Zbiorowe prenumeraty „Na Tropie Zuchów“.

Każdy prenumerator „Na Tropie“ (n. p. gromada, lub jej wódz), może zamówić 10, lub więcej dziesiątków dodatków „Na Tropie Zuchów“ w cenie po 5 groszy za egzemplarz. W prenumeracie — do wakacyj 2,50 zł za każdą dziesiątkę.

Każdy zuch powinien mieć w ręku „Na Tropie Zuchów“!